Nr. 474. We Lwowie, poniedziałek dnia 12 października 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

SEJM.

Lwów 12 października.

30. Posiedzenie I sesji VIII perjodu.

W dalszym ciągu posiedzenia sobotniego pp. Staruch i ks. Wilczkiewicz uzasadniali wnioski w sprawie udzielenia soli gminom w powiatach: liskim, turczańskim, sanockim i dąbrowskim. Wnioski te odesłano do komisji polnej.

Stosunki prawne stanu nauczycielskiego.

Z kolei wzięto pod obrady sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Tomaszewskiego w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy z 1 stycznia 1889 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego. Głównie żądał p. Tomaszewski w swym wniosku polepszenia widoków awansu nauczycielom, tudzież unormowania postępowania dyscyplinarnego i ograniczenia prawa przenoszenia nauczyciela za karę z jednej posady na drugą. — Komisja szkolna, ref. p. Bobrzyński, zajęła wobec tego wniosku bardzo życzliwe stanowisko, ponieważ jednak uważa za rzecz potrzebną gruntowne zbadanie kwestji, która ma być tym wnioskiem uregulowana, przeto proponuje, aby tę sprawę odstąpić wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby, zasięgnąwszy opinji rządu, względnie opinji rady szkolnej krajowej, przedłożył na najbliższej sesji sejmowej sprawozdanie.

W dyskusji nad tem sprawozdaniem wiceprezydent rady szk. kraj. dr. Pławek, zabrawszy głos, powołuje się na swoje zeszłoroczne przemówienie, w którem nietylko podnosił porzebę polepszenia płac, ale nadto potrzebę zmiany ustaw, co do płacy emerytalnej. Sprawa ta jest tak wielkiej doniosłości, że musi podziękować i p. Tomaszewskiemu i komisji szkolnej za wnioski, z którymi przychodzi. (Oklaski). Drugą, zdaniem mowcy, niemniej ważną sprawą, jest sprawa kar dyscyplinarnych. Postępowanie zbyt ostre bowiem jest powodem słusznych narzekań ze strony nauczycielstwa.

Co do istoty kary podnosi mowca trzy punkty. Kary nie powinny być zbyt srogie, powinno być w karach pewne cieniowanie co do winy, a w końcu powinna jak najdalej idąca objektywność sądu mieć swe zastosowanie. Gdyby te zasady były przestrzegane, nie byłoby tak wiele narzekań. Pierwszym stopniem kary dotąd jest nagana. Wprawdzie nie stosuje się jej tak często, bo pociąga za sobą i przykrości materjalne i moralne dla dla dotkniętego nią, mimo to ośmiela się prosić, aby sejm raczył przychylić się do jej zniesienia. (Brawa i oklaski).

P. Tomaszewski broni swoich zapatrywań w sprawie posuwania do najwyższej płacy w klasach płac drugiej i trzeciej, oraz w sprawie przyznawania dodatków pięcioletnich. Żąda wreszcie, by z ustawy usunąć wyrazy „praca nieskuteczna“, aby w razie odroczenia przyznania dodatku pięcioletniego za karę, każdy następny przyznawano we właściwym czasie.

P. dr. Małachowski zabiera głos jako prezes Tow. pedagogicznego i reprezentant szerokich sfer nauczycieli ludowych, ażeby ich życzenia przedstawić, oraz jako poseł lewicy, aby podać odmienne zapatrywania tej strony (lewicy) od zapatrywań komisji szkolnej na większe punkty. W pierwszym rzędzie porusza mowca sprawę przenoszenia nauczycieli ze względów służbowych. Podnosi, iż dzisiejsza ustawa jest pod tym względem niejasna, nie mówi dokładnie, jakie są te względy służbowe i jaka różnica jest między nimi, a przeniesieniem z urzędu. Mowca przytacza przykład, gdzie rada szkolna krajowa dnia 10 września br. przeniosła ze względów służbowych kierowników szkół lwowskich bez pytania o to rady miejskiej, jako prezentującej na te posady, a dnia 21 września br. co do stałych nauczyciek wyraziła zdanie, że przeniesienie ich ze względów służbowych może nastąpić tylko za zgodą rady miejskiej. Takie sprzeczne orzeczenia wywołują kolizję między prezydentem miasta, a przewodniczącym rady szkolnej okręgowej, tembardziej jeśli oba te urzędy sprawuje jedna osoba.

Należałoby więc ściśle określić granice, w których przeniesienie takie jest możliwe; granicą tą mogłaby być większa ilość lat służby i wysoka ranga, któreby wykluczały możliwość przeniesienia z urzędu. Mowca popiera myśl p. Tomaszewskiego, aby sprawa mianowań nauczycieli skoncentrowaną była w radzie szkolnej krajowej, która ma możność uwzględnienia równoznacznego potrzeb poszczególnych powiatów i daje gwarancję większej bezstronności, aniżeli to ma miejsce w radach szkolnych okręgowych w mniejszych powiatach. Mowca wyłącza rady szkolne okręgowe Lwowa i Krakowa, oraz większych miast. W dalszym ciągu przytacza mówca przykład, gdzie inspektor szkolny nakłaniał maturzystów z seminarjum nauczycielskiego do przyjmowania posad w jego powiecie z krzywdą innych powiatów.

W kwestji postępowania dyscyplinarnego mowca z radością wita enuncjację p. wiceprezydenta Płażka, i podnosi, że podobnie, jak w innych dykasterjach, tak i tutaj należałoby do rozprawy dyscyplinarnej dopuścić obrońców, gdyż obwiniony, z natury rzeczy zdenerwowany i rozdrażniony, nie jest w stanie sam należycie się bronić.

Wreszcie mowca porusza sprawę kwalifikacyj jawnych, których nauczycielstwo już od szeregu lat się domaga, a które mogą być środkiem do podniesienia sił, a zaporą przeciw niesprawiedliwości.

Mowca nie godzi się ani z zapatrywaniem konserwatystów, iż tylko systemowi szkolnemu zawdzięczyć należy postęp i rozwój szkół, ani z radykalnem potępianiem z innej strony wszystkich władz szkolnych, ale musi jedno stwierdzić, że jeśli szkolnictwo się rozwija, to zasługa to w pierwszym rzędzie nauczycielstwa, które, jak to już powiedział p. Bobrzyński w swem sprawozdaniu przy sposobności podwyższenia płac: „narzeka wprawdzie na niedolę, ale pracuje cicho, gorliwie i wytrwale“ (huczne oklaski).

Mowca poleca życzliwości wszystkich czynników sprawę uregulowania stosunków prawnych nauczycieli, jako rzecz równie doniosłą, jak polepszenie ich bytu materjalnego i w odrodzeniu szkolnictwa widzi mowca i odrodzenie narodu.

Kończąc, stawia poprawkę, aby wydział krajowy zdał nietylko sprawę o wniosku p. Tomaszewskiego, ale ażeby przedłożył gotowy projekt ustawy, albowiem wszystko w tym celu już jest przygotowane.

P. Mogilnicki zabrawszy głos w sprawie dodatków pięcioletnich, występuje przeciw propozycji komisji szkolnej, która wnosi, by dodatki te przyznawane były tylko w razie „skutecznej pracy“ nauczyciela. Przeciwny jest dlatego, że dałoby to pole do zastosowywania systemu protekcyjnego.

P. Stapiński omawiał obszernie nadużycia inspektorów szkolnych okręgowych, a w szczególności ks. Dutkiewicza z Gorlic. Mowca podniósł dalej, że jakkolwiek wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Płażek ani nie podwyższył płac nauczycielom, ani nie zmienił dotąd ustaw, to w przeciwieństwie do b. wiceprezydenta umiał sobie zaskarbić szacunek i miłość u wszystkich nauczycieli i spowodować to, że rozgoryczenie, jakie dawniej objawiało się wśród nauczycielstwa, ustało. Życzyłby sobie tedy, aby i sejm swojem postępowaniem zyskał też sobie mir i przychylność tego nauczycielstwa.

Sprawozdawca p. Bobrzyński polemizował z niektórymi wywodami poprzednich mówców, a w końcu oświadczył, że jest za bardzo liberalnem unormowaniem stosunków prawnych nauczycieli, jednakże swoboda i korzyści nauczycieli muszą się zatrzymać tam, gdzie się zaczyna dezorganizacja i samowola. Swobody mogą być tem większe, im silniejszą jest władza i im większem otoczona jest poszanowaniem. (Brawa).

Po tem przemówieniu Izba uchwaliła wniosek komisji szkolnej z poprawką p. dra Małachowskiego.

Bank krajowy.

P. Hupka referował następnie sprawozdanie komisji bankowej w przedmiocie sprawozdań wydziału krajowego o Banku krajowym za lata 1901 i 1902 oraz wniosku posła ks. Stojałowskiego o zmianę warunków w udzielaniu pożyczek na grunta włościańskie oraz o założenie zastępstwa Banku krajowego w mieście Białej.

Sprawozdanie swe zakończył referent wnioskiem: aby sejm przyjął do wiadomości sprawozdania wydziału krajowego o Banku krajowym za r. 1901 i 1902 i udzielił dyrekcji Banku krajowego absolutorjum z rachunków za czas od 1 stycznia 1901 do 31 grudnia 1902. W załatwieniu zaś wniosku posła ks. Stojałowskiego, wnosi komisja bankowa o polecenie wydziałowi krajowemu, by spowodował zarząd Banku krajowego do poczynienia odpowiednich kroków w celu utworzenia zastępstwa Banku krajowego w mieście Białej.

W dyskusji nad tem sprawozdaniem przemawiali pp. Budzynowski, Klemens hr. Dzieduszycki, Stapiński, Szajer i sprawozdawca p. Hupka, poczem wnioski komisji uchwalono.

Zapomogi dla pogorzelców.

W dalszym ciągu posiedzenia p. Staruch uzasadniał wniosek naglący o udzielenie zapomogi w kwocie 10.000 koron dla pogorzelców wsi Sarańczuki w pow. brzeżańskim, a p. Mogilnicki o udzielenie zapomogi pogorzelcom gminy Czerniowa w pow. rohatyńskim. Oba wnioski odesłano do komisji budżetowej.

W końcu odczytano wniosek p. Jana Gnoińskiego w sprawie urządzania wycieczek młodzieży szkolnej po Galicji.

Na tem marszałek zamknął posiedzenie,

naz naczając następnena dziś (poniedziałek) na godzinę 10 rano.

Kronika sejmowa.

Komisja dla reformy wyborczej przeprowadziła w sobotę wstępną, obszerną dyskusję, nad wnioskiem posła Oleśnickiego o zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów w IV. kurji i o utworzeniu V. ogólnej kurji przy wyborach do sejmu. Wnioskodawca uzasadnił swój wniosek, a p. Stapiński przypomniał swój dawniejszy o zaprowadzenie bezpośrednich tajnych wyborów do sejmu, przyczem oświadczył, że jeśli w następnych dwu sesjach ordynacja wyborcza do sejmu rozszerzoną nie zostanie, to opozycja zahamuje całą czynność sejmową. Przeciw takiemu stanowisku, remonstrował bardzo ostro prezes komisji p. Jaworski. Po przemówieniu p. Moysy, dyskusję przerwano.

Z sejmów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Obstrukcja w sejmie czeskim.

Praga. Obstrukcja niemiecka prawdopodobnie nie da się powstrzymać. *Bohemia* i *Prager Tagblatt* zapowiadają ją zupełnie jawnie. *Prag. Tagbl.* podnosi zasługi posła Pergelta około obstrukcji, przepowiadając mu „miejsce w historji". Czeskie dzienniki wzywają Czechów, aby nie dali się teroryzować. Umiarkowane *Katolickie Listy* piszą niemniej ostro, jak *Narodni Listy* i *Politik*.

Niemieckie postępowe stronnictwo zwołało na dziś posiedzenie, na którem ma być już mowa o całej taktyce obstrukcyjnej. W godzinę później zbierze się narada wszystkich klubów niemieckich. Niemcom tak się podoba obstrukcja, że projektują rozciągnięcie jej także na dyskusję adresową, aby do dyskusji nie dopuścić. Schönerer telegrafował do wszystkich członków swego klubu, aby się zjawili na wtorkowem posiedzeniu sejmu.

Sejm krainski.

Lubiana. Sobotnie posiedzenie sejmu trwało 3 godziny; wypełniło je wyłącznie dalsze odczytywanie interpelacji Szusterszica w sprawie uniwersytetu lublańskiego; interpelacja ta obejmuje przeszło 400 stron druku.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Wiedeń. *W. Allg. Ztg.* donosi, że cesarz już jutro zamianuje prezydentem gabinetu hr. Tiszę. Szell i hr. Andrassy przyrzekli mu swe poparcie. Hr. Apponyi natomiast zapowiedział że wraz ze swymi zwolennikami wystąpi ze stronnictwa liberalnego i przejdzie do opozycji, na wypadek, jeśliby hr. Tisza stanął na czele rządów.

Budapeszt. Cesarz powołał do siebie Juljusza Andrassego, Perczela i Stefana Tiszę, aby się poinformować o sytuacji. Dziś przedpołudniem będą ci politycy u cesarza w Wiedniu na audjencji.

Proces Stojałowskiego.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Kraków. W sobotę po południu przesłuchiwano ks. Stojałowskiego w dalszym ciągu. Zeznał, że pożyczka 25.000 koron (na dom polski w Bielsku), o którą się zwrócił do sejmu, nie została dotychczas udzielona. Dopiero wydział krajowy bada sprawę. Nonsensem jest — powiada ks. Stojałowski — twierdzenie socjalistów, jakoby pisma swe wydawał kosztem Stańczyków i Moskali. Ogółem od Moskali nie otrzymał ani jednego rubla, oprócz opłaty za kilka egzemplarzy *Wieńca* i *Pszczółki*, które idą do Warszawy i Petersburga.

Przyznaje, że pisał artykuły do gazet rosyjskich, ale czyuił to w czasie, gdy car Mikołaj wstąpił na tron i gdy *Przegląd wszechpolski* zaczął występować przeciw Rosji. Świadek napisał artykuł w duchu ugodowym i posłał go redakcji *Przeglądu wszechpolskiego.* Gdy pismo to artykułu nie umieściło, posłał go do *Dniewnika warszawskiego* na dowód, że w Galicji nie żyją wyłącznie sami szowiniści. Honorarjum żadnego za ten artykuł nie otrzymał.

Następnie wyjaśniał ks. Stojałowski swój stosunek do Stańczyków i oświadczył, „że dziś nawet, gdyby przy wyborach przyszło do wybierania między socjalnym demokratą a Stańczykiem, świadek za ostatnim się oświadczy".

Przesłuchanie ks. Stojałowskiego skończyło się o $^1/_2$3 po południu. Następnie przesłuchano świadka Gustawa Węgrzyna, odsiadującego obecnie karę więzienia za oszustwo.

Świadek ten nie podał żadnych ważnych szczegółow.

O godz. $^3/_4$3 przewodniczący odroczył rozprawę do $^1/_2$5 popołudniu.

Wieczorem w sobotę po zamknięciu postępowania dowodowego przedłożył trybunał ławie przysięgłych 3 pytania:

1. Czy Kazimierz Kaczanowski fałszywie obwinił ks. Stojałowskiego i podał zmyślone szczegóły, że za łapówki od Stańczyków nabył w Bielsku willę dla swego użytku,

2. Czy fałszywie obwinił ks. Stojałowskiego, że w jednym domu w Bielsku mieszka z panią Hemplową i niemoralny stosuuek z nią utrzymuje?

3. Czy wreszcie fałszywie obwinił ks. Stojałowskiego o to, że wspólnym kosztem Stańczyków i Moskali wydaje gazetki?

Po wywodach ks. Stojałowskiego zabierał głos obwiniony p. Kaczanowski i zastępca oskarżyciela adwokat dr. Mikiewicz. Obrońca dr. Heski zrzekł się głosu.

Przysięgli na pierwsze pytanie odpowiedzieli 7 głosami „nie", 5 głosami „tak", z opuszczeniem słów „przez podanie faktów częścią zmyślonych, częścią przekręconych" i „fałszywie". Na drugie pytanie 8 głosami „nie", 4 — „tak". Na trzecie pytanie 7 głosami „nie", 3 „tak", z opuszczeniem wyrazów „zmyślonego faktu" i „fałszywie", 2 głosy „tak" na całe pytanie bez opuszczenia.

Trybunał uwolnił obwinionego. Przy ogłoszeniu werdyktu ks. Stojałowski nie był obecny. — Rozprawa skończyła się o godzinie pół do 10 wieczorem.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Pomnik Bismarcka w Poznaniu.

Poznań. Wczoraj odbyło się tu odsłonięcie pomnika Bismarcka. Przemawiał minister Hammerstein, podnosząc, że obecna polityka w Marchji wschodniej jest zasługą Bismarka, który ją wprowadził.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 12 października.

Teatr miejski: Drugie popularne przedstawienie: "Mieszczanie", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Posiedzenie sejmowe, o godzinie 12 przedpołudniem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Poniedziałek (12): Maksymiljana. — Grzmisława. — (29): Kyriaka. Wschód słońca o godzinie 6 minut 21, zachód o godzinie 5 minut 10.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 4°R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste.

Dr. Piotr Chmielowski w powrocie z dłuższej wycieczki do Szwajcarji, bawił przez sobotę w Krakowie. Stan jego zdrowia polepszył się znacznie w ostatnim czasie i pozwoli mu, jak zaznacza *Nowa Reforma*, na rozpoczęcie wykładów na uniwersytecie lwowskim już w bieżącem półroczu zimowem. P. Chmielowski opuszcza w tych dniach Zakopane, gdzie dotąd stale w ostatnich latach zamieszkiwał.

W Czytelni akademickiej odbył się w sobotę wieczór inauguracyjny, z powodu rozpoczęcia się nowego roku na uniwersytecie. Główną salę napełniła szczelnie młodzież obojga płci, przybył także rektor ks. dr. Fijałek i kilku profesorów. Prezes Czytelni zagaił wieczór dłuższem przemówieniem, witając przedewszystkiem nowych kolegów, którzy w tym roku weszli na uniwersytet i wzywając ich do wspólnej pracy ze starszymi kolegami dla dobra Ojczyzny i społeczeństwa. Zakończył słowami „pracujmy i walczmy, a zwyciężymy". Nastąpiła część artystyczna obchodu. Śpiewał chór akademieki, produkowali się mandoliniści, grał na skrzypcach p. Zagórski, deklamowała panna Wajdówna.

Na zakończenie przemówił rektor ks. dr. Fijałek; zapewnił młodzież o szczerej przyjaźni i sympatji dla niej profesorów, a prosił ją, aby odwdzięczyła się za to, darząc swych nauczycieli zaufaniem. W końcu wezwał zebranych, aby na uniwersytecie zadzierzgnęli węzły takiej przyjaźni i miłości, któraby związała trwale, a mocno całe społeczeństwo. Na tej silnej opoce miłości, zbudujemy to, czego wszyscy pragniemy, do czego dążymy. „Pieśnią legionów" zakończył się wieczorek.

Następnie w kawiarni wiedeńskiej odbył się komers, na którym żywo omawiano wiele spraw, dotyczących życia akademickiego i wyrażono życzenie zaniechania sporów i starć wśród odłamów młodzieży, a konieczność zgodnego współdziałania i zespolenia sił w pracy dla dobra narodu. Wysłano telegram do nowo mianowanego prof. Chmielowskiego.

Po komersie obył się tradycyjny „gęsior" przez ulice miasta, ale niestety nieco za hałaśliwy.

Budowę muzeum przemysłowego objęło miasto we własny zarząd, gdyż przedsiębiorca tej budowy budowniczy p. Edmund Żychowicz ogłosił przed kilku dniami niewypłacalność. Pasywa wynoszą około 140.000 kor. Ofiarą niewypłacalności p. Żychowicza padło wielu przedsiębiorców, między innymi pp.: Tyrowicz 15.000 kor., Konopacki 24.000 kor. Ciuchciński 20.000 kor. i Wczelak około 50.000 koron. P. Żychowicz popadł w niewypłacalność dlatego, że starając się o budowy i chcąc ubiedz innych przedsiębiorców, przedkładał bardzo niskie oferty tak niskie, że dokładać do nich musiał. Ostatnia oferta na budowę muzeum była o 60.000 koron niższą od innych. Wczoraj w mieszkaniu p. Wczelaka odbyło się zgromadzenie wierzycieli p. Żychowicza, na którem postawiono popospieszyć z sanacją jego interesów, aby nie dopuścić do ogłoszenia konkursu.

Ulewa z grzmotami i błyskawicami przeciągnęła w sobotę wieczorem ponad Lwowem.

Fatalny wypadek na Łyczakowie. W czasie sobotniej ulewy; olbrzymia masa wody pędząc od rogatki w dół ulicy Łyczakowskiej i nie mogąc dostać się do otworów kanałowych z powodu, że budowa rynsztoków nie jest jeszcze ukończoną, zalała gościniec naprzeciw realności pod l. 104 i zabrała ze sobą cały nasyp kanałowy znajdujący się naprzeciw tej realności. Wskutek tedy wymulenia i zabrania nasypu, powstał przez całą szerokość Łyczakowskiej ulicy dół — miejscami 2 metry, a miejscami 1 metr głęboki, na spodzie którego widać było cementową rurę kanałową.

Stało się to około godziny 9 wieczorem. Około godziny 11 w nocy, czyli w dwie godziny później, przejeżdżała ulicą karjolka pocztowa kursująca między Lwowem a Gajami i wpadła do wyrwanego przez wodę dołu. Koń i pocztylion wyszli z upadku cało, sama karjolka natomiast połamała się mocno i po wyprzęgnięciu konia leżała w owym rowie przez noc całą. Rano wyciągnięto połamaną karjolkę z dołu i ustawiono na boku ulicy, gdzie stoi dotychczas, robotnicy zaś miejscy zasypali wyrwę ziemią i kamieniami, tak, że obecnie komunikacja znowu zupełnie jest wolną. Kto ponosi winę tego wypadku, wykaże śledztwo, jakie prowadzi magistrat.

† Walerja Marrené Morzkowska. W sobotę zmarła w Warszawie po dłuższej chorobie znana powieściopisarka Walerja Marrené Morzkowska. Śp. zmarła, urodziła się w r. 1832 we wsi Zbożenna, w pow. opoczyńskim, z ojca generała inżynierji, Jana Mallet de Granville, który naturalizując się, przybrał nazwisko Malletskiego; zaślubiła Michała Morzkowskiego, po jego zaś śmierci, Władysława Marrenégo. Odebrawszy staranne wychowanie, dość wcześnie oddała się zawodowi literackiemu. Po pierwszych jednak występach zamilkła i to na dłuższy czas. Powtórnie odezwała się dopiero w r. 1864.

Powieści jej były bardzo chętnie czytane, później atoli, gdy w literaturze pojawiły się nowe prądy, prace jej poszły w zapomnienie. Oprócz powieści, wyszło z pod jej pióra mnóstwo artykułów publicystycznych i literackich. Wiele prac jej drukowaliśmy w *Dzienniku* w fejletonie i w dawniejszym dodatku literackim. Do ostatnich prac jej należy przekład dramatów Ibsena.

Urodzona w dostatkach, musiała w ostatnich latach swego życia ciężko zarabiać na życie lekcjami i przekładami.

W Warszawie była jedną z najpopularniejszych postaci. W ruchu kobiecym brała żywy udział, a dom jej w Warszawie przez długie lata w poniedziałki, na czarnej kawie, skupiał u siebie świat literacki i artystyczny. We Lwowie była śp. zmarła dość częstym gościem, ostatni raz bawiła tu przed dwoma laty. Cześć jej pamięci!

Śp. Marrenowa zostawia po sobie córkę, Antoninę Morzkowską, wychowankę uniwersytetu genewskiego, znaną również w literaturze beletrystycznej, naukowej i w publicystyce.

Car nie pojedzie do Rzymu. *W. Allg. Ztg.* donosi, że postanowiono już, iż car Mikołaj II nie pojedzie do Rzymu. Powodem zaniechania podróży, ma być rzekomo ten fakt, iż rząd włoski nie dawał gwarancji za bezpieczeństwo osoby cara i nie miał dość energji; aby zapobiedz demonstrancjom, które zapowiadali socjaliści.

Poświęcenie mostu. Budapeszt. (Tel.) W sobotę odbyło się tu uroczyste poświęcenie nowego mostu na Dunaju im. ces. Elżbiety. W zastępstwie cesarza obecny był arcyks. Józef. Rząd węgierski zaprezentowali ministrowie Lang, Wlassicz i Plosz. Na przemowę ministra handlu Langa odpowiedział arcyksiążę, zaznaczając, że nowy most jest dowodem rozwoju stołecznego miasta i przemysłu węgierskiego.

Poezje cesarzowej japońskiej. Do liczby poetów ukoronowanych, jak król szwedzki i cesarzowa rumuńska, należy też dołączyć królową japońską. Zdaniem wiarogodnych i bezstronnych krytyków japońskich — małżonka mikady należy do rzędu najwytworniejszych poetów swego kraju, a nadto zajmuje się gorąco ruchem piśmiennictwa wszechświatowego i sprawą wychowania kobiet.

Wynalazek. Mieszkaniec Warszawy p. Maksymiljan Felsenhardt, opatentował własnego pomysłu przyrząd, nazwany „lupą Maksyma". Jest to aparacik, przez który widzi się, przy zamkniętych drzwiach każdego, nie będąc jednak widzianym zupełnie. Przez aparat ten można się też rozmówić z osobą przybyłą, bez potrzeby otwierania drzwi, pod tym względem więc ma on pierwszeństwo przed t. zw. „łańcuchami bezpieczeństwa". Lupa Maksyma nie szpeci drzwi, zajmuje bardzo mało miejsca, a wyrobiona jest wyłącznie siłami krajowemi. Wynalazek ten podobno znalazł już szerokie zastosowanie w wagonach kolei amerykańskich, które drzwi przedziałów zaopatrzyły w lupy Maksyma.

Wyścigi paryskich „midinetek". Paryskie szwaczki, tak zwane „midinettes" wzbudzają znowu zainteresowanie, tak jak za czasów romantyzmu, gdy Alfred Musset sławił ich cnoty w osobie „Mimi Pinson". Inny autor, Charpentier, wzbudził dla nich teraz sympatję swoją „Luizą". To też dziennikarze i literaci snują rozmaite projekty, celem opromienienia ich smutnej i pracowitej doli. Była mowa o utworzeniu dorocznego „święta igły", o wyjednaniu w niedzielę wolnego wstępu do pewnych teatrów, o utworzeniu popularnego konserwatorjum, tanich restauracyj itp. Najnowszy projekt wyszedł ze szpalt pewnego pisma sportowego, które w dniu 25 października chce urządzić wyścigi „midinetek". Mają one ścigać się pieszo od Paryża do Nanterre, czyli na przestrzeni 12 kilometrów. W pierwszym zaraz dniu ogłoszenia tego projektu, zapisało się 42 uczestniczek, projektodawcy od rana do nocy muszą odpisywać na tysiączne zapytania. Ciekawe „midinetki" chcą wiedzieć: Czy ich portrety będą umieszczone w dziennikach? Jak mają się ubrać? W kapeluszu czy bez? Czy można biegać, czy też trzeba iść zwyczajnym krokiem itp.

201 kilometrów na godzinę. Doświadczenia, czynione od kilku dni przez niemieckie, wojskowe urzędy kolejowe, a mające na celu osiągnięcie najwyższej szybkosci na kolejach elektrycznych, dały wprost zdumiewające rezultaty.

Próby czyniono na przestrzeni linji strategicznej Marienfelde-Zossen, asystowały zaś im tłumy osób, przybyłych umyślnie z Berlina. Kandydatów do jazdy karkołomnej zjawił się zastęp niemały, uwzględniono jednakże prośby tylko tych osób, które należą do służby kolejowej, lub oddają się studjom specjalnym. Jako warunek postanowiono również, ażeby kandydat posiadał wysoką policę ubezpieczeniową. Najwyżsi dygnitarze obecni byli przez cały czas dokonywania prób.

Kierownictwo motorem objął dr Reichel i pociąg wyruszył z Marienfelde, ażeby po przebyciu 23 kilometrów stanąć w Zossen, skąd znów zawrócono z powrotem. Urządzenia wagonu Siemensa okazywały się doskonałe i przy napięciu 14.000 wolt powiodło się drowi Reichlowi dojść do 201 kilometrów szybkości na godzinę. Licząc przypinania i odpinania, skręty i t. p., przebyto drogę 23 kilometrową w ciągu minut 8, a największą szybkość rozwijano już w ciągu jazdy. Od miejscowości Mahlow do Raugsdorf, tj. 5 kilometrów przybyto w półtorej minuty.

Gdyby w obec tych doświadczeń zaprowadzono podobną szybkość na kolejach, to odliczając nawet czas potrzebny na stacje, przystanki i t. p. możnaby śmiało przebywać 175 kilometrów na godzinę. Innemi słowy, przestrzeń, na którą w dzisiejszych warunkach zużywa się 9 godzin, łatwo przebyćby się dało w trzy i pół godziny.

Nadoszust.

Do tego miana ma bezsprzecznie prawo głośny od szeregu lat już nietylko w Europie, lecz na całej kuli ziemskiej, Nicolas Savin, więcej coprawda ogółowi znany pod nazwiskiem hr. de Touluz l'Autree, a wcześniej jeszcze, markiza de Travérce.

Niezwykle krętą drogę swego żywota zdołał Savin usiać licznym szeregiem tak nadzwyczajnych przygód, — prawie bez wyjątku charakteru kryminalnego — że wobec jego czynów blednie wszystko, co zrodziła bujna fantazja wszelkich Ponson de Terraille'ów i Montepinów...

Lecz... zmienną jest chwała świata i nieuchwytny aż dotychczas Savin jest teraz w drodze z Lizbony do celi więziennej w Petersburgu. W Hamburgu policja niemiecka usiłowała wykazać, że ma również prawo do S. i pragnęła go za długi szereg grzeszków potrzymać kilka lat w gościnie u siebie; okazało się jednak, że policja rosyjska ma do S. większe i dawniejsze prawa i przeto S. wysłanym został pod silną eskortą do Rosji.

Opisać całe życie S., to zadanie zbyt trudne — trzebaby zapisać kilka tomów. Więc ograniczymy się do podania tylko kilku momentów:

W życie wszedł S., jako bardzo bogaty człowiek. Służył w gwardji w Petersburgu.

Dwa ogromne majątki zużył, jak dwa fajerwerki, t. j. strwonił je z hukiem, z blaskiem i szybko.

Wnet potem znalazł się w Spaa, gdzie po raz pierwszy wystąpił w roli oszusta.

W domu gry spostrzegł bogatego kamienicznika z Petersburga, p. L. Podszedł do niego i poprosił go na bok na 4 słowa. S. istotnie wyrzekł tylko 4 słowa.

— Pięćset franków, albo spoliczkuję!...

Pan L. spojrzał na twarz nieznanego mu, nadzwyczaj dystyngowanego młodzieńca i w oczach jego wyczytał tyle stanowczości, że chcąc uniknąć skandalu... wyjął 500 fr. i wręczył je S.

Taką nadzwyczajną bezczelnością odznaczały się wszystkie dalsze czyny Savina.

Kiedyś n. p. gościł Savin w Wiedniu. Zamieszkał w najszykowniejszym i najdroższym hotelu, nie mając ani grosza. W stosownej chwili, kiedy był już „nad przepaścią", wpadł na taki pomysł:

Doczekał się soboty i w dniu tym wysłał do jednego z banków w Paryżu depeszę z zapytaniem, gdzie weksel na 50.000 fr. na ten bank mógłby zdyskontować w Wiedniu. Odpowiedź nadeszła już po zamknięciu wskazanego w niej wiedeńskiego banku. Nazajutrz, jako w niedzielę, bank był nieczynnym. Więc S. na podstawie tej depeszy z podpisem miljonowej instytucji, „pożyczył" à conto na jeden dzień w kantorze hotelu 10.000 fr. i natychmiast... wyruszył do Brukseli.

Savin był niezwykle sympatycznym. Wprost czarował swemi towarzyskiemi zaletami. Kiedyś w Nicei, zachwycony nim jeden z nababów amerykańskich, zaprosił go na swój jacht, celem odbycia wspólnie podróży. W drodze rozpoczęła się gra w karty. S. wygrał od Amerykanina wszystko, co tylko ten miał do przegrania i kiedy zbliżali się do Nowego Jorku, role były już zamienionemi: jacht należał do Savina, a Amerykanin był tylko gościem na swym jachcie.

W Ameryce szczęście poczęło się uśmiechać do S. — że się tak wyrażę — całą gębą. Oczarował wprost wielu Amerykanów, a w tej liczbie ministra skarbu, któremu przedstawił genjalny — głośny w swoim czasie — projekt finansowy. Na urzeczywistnienie projektu otrzymał S. rządową zapomogę. Za pieniądze te otworzył w Nowym Jorku... wspaniały dom gry, w którym złoto Jonatanów obficie płynąć poczęło do kieszeni „genialnego finansisty".

Lecz koroną „kawałów" Savina była jego kandydatura na tron bułgarski.

Obecnie wszystkie pisma petersburskie przypominają wszystkie szczegóły tego, wprost ośłupiającego swą bezczelną śmiałością, postępku.

Przeszło ćwierć wieku temu Savin zamieszkał w Belgji pod nazwiskiem markiza de Traverce.

Na żądanie policji rosyjskiej aresztowano go pod zarzutem podpalenia własnego domu i wysłano do Rosji.

Na granicy aresztowany zdołał w jakiś niepojęty sposób zniknąć, co zresztą nie było ani pierwszą, ani ostatnią jego, tego rodzaju, ucieczką.

Jak się później okazało, S., czas jakiś przebywał w Rosji i goszcząc w majątku jednej ze swych krewnych, wziął z biurka jej męża „na pamiątkę" papiery legitymacyjne hr. de Touluz-l'Autrec. Występując pod tak głośnem nazwiskiem, zdołał wyłudzić duże sumy od kilku osób, poczem w jakiś czas znalazł się w Sofji. Czarom jego nie mógł się oprzeć nawet sam żelazny dyktator Stambułow. Ostatni zaprosił S. nawet na chrzestnego ojca swej nowonarodzonej córki.

Savin, jako hr. de Touluz-l'Autrec, był spowinowaconym z domem Bourbonów.

Wówczas Stambułow, którego S. zdołał przekonać nietylko o swych stosunkach arystokratycznych, lecz i w pieniężnych kołach Francji, postanowił francuskiego hrabiego, przekształcić na bułgarskiego, panującego księcia.

A były to czasy, kiedy Battenberg był już „wywieziony" a Ferdynand nie był jeszcze „wwiezionym" i Bułgarja poszukiwała władcy dla siebie, na wszystkie strony.

Za poradą Stambułowa, wyruszył S. do Stambułu, gdzie zdołał olśnić ambasadora hr. de Montebello.

Hr. M. przedstawił swego imponującego ziomka sułtanowi i Savin uznany został jako kandydat na tron bułgarski, na razie jednak kandydaturę utrzymano w tajemnicy.

Cały ten czarowny zamek na lodzie zapadł się dzięki przypadkowi. W jednej z najwykwintniejszych w Stambule restauracyj, przyszłego księcia spotkał znajomy... fryzjer. Był o tyle nieopatrznym, że wyrzekł:

— Bonjur mr. Savin.

Nazwisko to usłyszało kilku członków poselstwa. Lecz aresztować pretendenta na tron, pod zarzutem tak niepewnym i błahym, nikt się nie ośmielił.

Ułatwił jednak rozwiązanie oszustwa sam S. Oto w jednej z gazet, pojawił się artykuł poświęcony nowemu pretendentowi, w którym dowodzono, że hrabiowie de Touluz-l'Autrec pochodzą nie w prostej, lecz w bocznej linji od Bourbonów jako pokolenie z morganatycznego małżeństwa Ludwika XI.

W „odpowiedzi" na to S. wpadł do redakcji i redaktora Anglika obił jak ostatni ulicznik.

Stało się to zbyt głośnem, Savin zdradził się, został aresztowanym i na okręcie „Korniłow" odesłanym do Odessy. Zdołał jednak uciec, poczem prowadził długo jeszcze życie w podobny, zaiste niemal legendowy sposób.

Zaznaczyć należy, że wszystkie przytoczone fakty są tak ściśle, jak ściślemi są protokoły policyjne, na podstawie których zostały opisane. Obecnie S. spodziewanym jest lada dzień w Petersburgu, gdzie ma mu być wymierzoną sprawiedliwość, gdyż tym razem chyba już nie ucieknie.

Bakterje miłości.

Ameryka jest niewątpliwie ojczyzną najbardziej sensacyjnych teoryj. Przed paru tygodniami wynurzył się na powierzchnię życia uczony, który zapewniał, że z każdego metalu potrafi zrobić złoto i popierał swoje twierdzenie niby naukowymi dowodami. Wkrótce potem zjawił się lekarz, który w szeregu artykułów poważnie dowodził, że można stworzyć życie na drodze chemicznej, że więc możliwa jest fabrykacja „homunculusów" oraz eliksiru życia. Brak w tej kolekcji kamienia filozoficznego i *perpetuum mobile*, ale na to ostatnie Ameryka jest krajem zbyt przemysłowym i zbyt praktycznym. Wracają więc dawne czasy, tylko ciemne płaszcze, pstre czapki i kabalistyczne pałeczki zastąpiło drapowanie się w teorje naukowe Huxeley'ów i Darwinów.

Najnowszym humbugiem jest teorja bakterji miłosnych. Autorem, a raczej wynalazcą jest dr. Colton, lekarz w Chicago, który rozwinął ją przed współpracownikiem *Journala*.

Dr. Colton twierdzi, że małżeństwo w tej formie w jakiej dziś istnieje, jest instutucją zupełnie poronioną, a małżeństwa z miłości są wierutnem głupstwem. „Posiadamy — mówi on — ministerjum rolnictwa, gdzie można się nauczyć, jak należy hodować roślinę lub drzewo, ale rząd nie troszczy się zupełnie o to, czy małżeństwa zawierane są w sposób właściwy. A przecież ludzie powinniby przyjść nareszcie do przekonania, że miłość jest poprostu chorobą, następstwem rozwoju specjalnych bakteryj. Podobna jest do szkarlatyny lub krupu i rzuca się na mózg, skutkiem czego wywołuje stany, podobne do szaleństwa.

„Oto np. zacna i szlachetna kobieta przez czas dłuższy żyła w najlepszej zgodzie z mężem. Nagle ucieka z innym bez żadnej widomej przyczyny. Cóż za powód? I czy nie jest to choroba... Inny zacny ojciec rodziny jest bardzo oszczędny wobec tualet żony i córek. Nagle zaczyna kupować masę jedwabnych sukien dla swej przepisywaczki na maszynie (zdarza się to w Ameryce bardzo często; przepisywaczki są słynne ze sprowadzania z drogi cnoty najbardziej zatwardziałych pryncypałów). Jakaż jest przyczyna? Oczywiście, bakterje miłosne. Nie szczędzą one ani starych, ani młodych. Gdy osiemdziesięcioletniemu starcowi wydaje się, że jest zakochany w młodej dziewczynie, stan jego podobny jest do chronicznego, choć zwykle nieszkodliwego pomieszania zmysłów. Gdyby tylko można było odkryć i znaleść sposób niszczenia tych bakteryj, o czem nie wątpię, gdyby małżeństwa były zawierane na rozsądnych podstawach naukowych, to w przyszłości widzielibyśmy wyrastające piękne, mocne i zdrowe pokolenia".

Może dr. Colton mówi na podstawie własnych, niemiłych doświadczeń? A może poprostu żartuje sobie z czytelników? Nowojorski *Journal* czytywany jest wszędzie, nawet na Olimpie. Wartoby odbyć interwiew ze złośliwym małym bożkiem, którego strzały zatrute są bakterjami i zapytać go, czyby nie przystąpił do spółki w biurze małżeńskiem Mammona i Ski, lub w instytucji państwowej, jakiej pragnie dr. Colton. Odpowiedziałby zapewne, że zanim to nastąpi, będzie nadal płatał odwieczne figle ludzkości.

Kto w piękne noce wiosenne lub jesienne zwykł przechadzać się po parku Kilińskiego lub miejskim ogrodzie, ten stwierdził naocznie, że i u nas epidemja sygnalizowana przez amerykańskiego lekarza, przybiera rozmiary groźne, nie groźniejsze jednak zapewne, niż w jego ojczyźnie i w innych krajach. Można się obawiać, że nie da sobie rady z zarazą wszechświatowe ciało lekarskie, chociażby dlatego, że w przeciwieństwie do innych chorób nie brak w niej chwil przyjemnych. Możeby w danym razie ludzkość nie chciała być wyleczona?

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 10 październ. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·53 do 7·54; na kwiecień 7·65 do 7·66; żyto na październik od 6·20 do 6·21; na kwiecień od 6·43 do 6·44; owies na październik od 5·29 do 5·30; na kwiecień od 5·57 do do 5·58; kukurydza na październ. —·— do —·—, na maj 1904 5·23 do 5·24, Rzepak na sierpień od 11·85 do 11·95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie: spokojne. Pogoda: pada deszcz.

— **Wiedeń** 10 października. Zamkn. giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 653·—, Akcje węg. Zakł. kred. 718·—, Akcje Anglobanku 271·50, Akcje Unionbanku 522·50, Akcje Laenderbanku 416·—, Akcje Bankvereinu 472·50, Akcje Bodencredit 920·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 532·—, Akcje kolei państw. 652·75, Akcje kolei południ. 79·—, Kolei Elbethal 416·—, Acje kolei Północnej 5410, Akcje kolei Czerniowieckiej 578·—, Akcje Alpiny 379·50, Akcje Rima Muranji 459·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1735·—, Akcje fabryki broni 353·—, Akcje tureckie tytoniowe 356·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1096·—, Oblig. węg. indemn. 97·55, Renta majowa 100·—, Austr. renta koron. 100·—, Węgierska renta kor. 97·90, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·60, 4 proc. listy Banku kraj. 98·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·40, 4 proc. listy Banku hipot. 98·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·15, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·75, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·35, Losy tureckie 125·25, Marki 117·30, Ruble 253·25.

— **Wiedeń** 10 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 290·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 282·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 283·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 261·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 88·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 135·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 460·—, Clary 40 zł. m. k. 168·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 70·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 162·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·90, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 230·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 495·—.

— **Wiedeń** 10 października. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·60 do 19·70. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·60. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·80 do 42·20. Tendencja: ustalona.

— **Berlin** 10 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 205·75, Staatsbahny 140·10, Disconto Comandit 191·—, Berlińskie Towarz. handl. 157·—, Laura 228·75, Bochumy 185·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warszaw. wied. 165·75, Kolej morza Śródziemnego 97·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 133·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 193·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 429·—, Lombardy 16·40, Kolej Henry 108·80, Niemiecki bank narodowy 122·40, Kanada Profered 120·50, Akcje żeglugi hamburskiej —·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 10 października. Austrj. banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 10 października. Austrjackie kredyty 206·40, Kolej państw. 140·50, Disconto 191·40, Laura 229·25.

— **Paryż** 10 października. 3 prc. renta 97·05, mąka 29·85.

†

Z Surmów

Franciszka Liebensfeld

żona starszego palacza c. k. kolei państwowej po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 10 października 1903 r., przeżywszy lat 54.

Eksportacja zwłok odbędzie się w poniedziałek dnia 12 października b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Błonnej l. 14, (domki kolejowe l. 4) na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi i wnukiem krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Karol Töpfer

emerytowany c. k. radca budownictwa po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 10 października 1903 r. przeżywszy lat 72.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 13 października b. r. o godzinie 3½ po południu z domu żałoby przy ul. Zygmuntowskiej l. 17 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i wnukami krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 11 października 1903.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Józef Krawiecki

emeryt ck. poczt i telegrafu, po krótkich i ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 11 października 1903 r. przeżywszy lat 74.

W głębokim żalu pogrążona żona z dziećmi i wnukiem zapraszają krewnych, kolegów i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 13 października b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Traugutta l. 27 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 12 października 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.